

Krzysztof Osuch SJ

BÓG

tak wysoko cię ceni

**rozważania
na niełatwe
tematy**

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2011

© Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici, 2011

Redakcja
Jakub Kołacz SJ

Korekta
Patrycjusz Pilawski

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-914-4

Wydanie drugie

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 21 stycznia 2009 r., l. dz. 18/2009.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Skarb wiary i modlitwa.	5
---------------------------------	---

I. Miłowani

Bóg tak wysoko cię ceni.	13
Miłowani jak Jezus!.	19
Jak bardzo Bóg nas miłuje!.	23
Wrodzona moc miłowania.	29

II. Ubodzy, chorzy

Ubóstwo przyzywa Boga	37
Paralityku – synu, ufaj. Wstań i chodź!	43

III. Grzeszni

Faryzeusz i celnik	51
Pycha – wiedzieć lepiej niż Bóg.	55
Mordercza zazdrość i inne żądze	62
Grzechy prowokują gniew i miłosierdzie.	68

IV. Pojednani z Bogiem

Pojednanie z Bogiem – dar i zmaganie	77
Jezus – przykład pokory do naśladowania.	82
Scali nas, ocali Jedno – Ty, Miłosierny Pan!	87

V. Pojednani z bliźnimi

Miłość nieprzyjaciół	95
Ile razy mam przebaczyć?	100

VI. Usprawiedliwieni

A jednak usprawiedliwieni – mili Bogu	109
Chrzest Jezusa	113

VII. Modlimy się

Sekret szczęścia – słuchać słowa Bożego	121
Proście Ojca – a otrzymacie	124
Prosić usilnie – to takie ważne	129
Słowo Boże w strumieniu oddechu	136

VIII. Ufni

Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!	147
Ocalone życie – ocalona nadzieja	152
Śmierć – patrzmy na ziarna, nie na liście!	157
Nie trwożyć się – zawierzyć siebie Ojcu	164

IX. Radośni

Dawać z radością – Boska rzecz	171
Obfite życie i pełna radość	175

X. Duchowa walka

Zaprzeć się „siebie”?	183
Post bywa konieczny	188
Kuszenie – próba i pokusa	192

XI. Zadana wolność i wybór

Epifania Boga – różnie potraktowana	201
Król – odporny na drwiny	207
Uznać Ojca i Syna – nie być... Antychrystem!	213

XII. Dar czasu

Dar czasu dobrze wykorzystać	225
„O, życie, dziwny czasie”	230
Ocalenie człowieka i świata – jedynie w Bogu!	235
Bóg – Wielki Obrońca	242
Czasy „ostatniej próby” – przeżywać w Niepokalanym Sercu Maryi	248

Skarb wiary i modlitwa

(zamiast wstępu)

Bóg na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygnięcia. Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania: a dochować wierności jest Jego upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane (Mądrość Syracha 15, 14-17).

Zagrożony skarb wiary

Wiara w Boga jest bezcennym dobrem. To największy dar, który otrzymujemy od Boga i Kościoła. Jest ona „najpierw osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga” (KKK 150). Wypowiadając akt wiary, powierzamy się całkowicie Bogu i wierzymy w sposób absolutny w to, co On mówi. Wierząc, otwieramy się na Boga i na Jego działanie. Poprzez otwarty „kanał” wiary naszym udziałem staje się Bóg, Jego Miłość i wszystko, co do Boga należy. Tylko ktoś tak obdarowany ma w sercu radość i pokój. Ma też siłę, by dzielnie przyjąć to, co Jezus nazywa danym nam krzyżem.

Niestety, to wielkie dobro, jakim jest Bóg i wiara w Niego, wystawione jest na wiele niebezpieczeństw. Tak było zapewne zawsze, ale czasy nowożytne i współczesność niosą tych niebezpieczeństw i zagrożeń znacznie więcej. To, co obserwujemy we współczesnej Europie, pokazuje, że skarb wiary noszony jest naprawdę w glinianych naczyniach (por. 2 Kor 4, 7), a wiele z nich zostało potłuczonych.

Ma rację Carlo Caretto, gdy tak charakteryzuje miniony wiek XX: „Żyjemy wszyscy w bardzo tragicznym wieku, w którym nawet najsilniejsi ludzie są kuszeni w wierze. Jest to bowiem epoka bałwochwalstwa, lęków, udręki. Jest to epoka, w której żądza wła-

dzy i bogactwo zaciemniły zupełnie w sercu ten podstawowy nakaz Dekalogu: »Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego«¹. Wiek XXI od samego początku jawi się jako nie mniej tragiczny niż miniony. Wiara w Boga zwalczana jest w sposób na ogół *inny* niż dawniej, ale atak na Boga nie ustaje ani na chwilę. Coraz bardziej upowszechnia się *klamstwo* węża-kusiciela; Bóg przedstawiany jest w fałszywym świetle, a człowiek – ograbiany z godności dziecka Bożego (por. Rdz 3, 4-5). Potężne media czynią ze świata „globalną wioskę”, w której „błędy antropologiczne”, fałszywe obrazy Boga i zwodzenia Złego łatwo docierają do wielkiej liczby osób. Nikt z nas – gdziekolwiek przebywa i kimkolwiek jest – sam nie ochroni się przed negatywnym oddziaływaniem ducha świata i demonów.

Oslabiony respekt dla Tajemnicy

Uderzyło mnie kiedyś zdanie: *trzeba nauczyć się żyć z Tajemnicą*. Od jakości przeżywania Tajemnicy istnienia zależy bardzo wiele – otwarcie albo zamknięcie na najgłębszy sens naszego życia. Gilbert Keith Chesterton krytycznie stwierdza, że „rozpowszechniła się szeroko po świecie tendencja skłaniająca ludzi do odrzucania tego, czego nie mogą zrozumieć”. Tymczasem „jedynym właściwym stosunkiem rozumu do rzeczywistości – danej nam drogą poznania istoty rzeczy materialnych czy też drogą Objawienia – jest uznanie tej prawdy, że daleko poza naszym zasięgiem poznawczym mieści się istotna struktura Rzeczywistości, która jak w zwierciadle, niedoskonale tylko i częściowo, objawia się rozumowi naszemu. Ta postawa rozumu wobec Tajemnicy jest jak gdyby osią całego katolicyzmu”². „Tajemnica towarzyszy w sposób konieczny każdemu zetknięciu się rozumu z rzeczywistością. Racjonalizm, odrzucając wszelki ślad tajemnicy, utrzymuje może wszechpotęgę rozumu ludzkiego, ale płaci za to zbyt drogo, gdyż

¹ Carlo Caretto, *Pustynia w mieście*, Warszawa 1985, s. 16.

² Stefan Świeżawski, *Rozum i tajemnica*, Kraków 1960, s. 49.

deformuje i fałszuje rzeczywistość. A rzeczywistość ta przeniknięta jest dla nas do głębi tajemnicą, która z każdego odcinka otaczającego nas świata ku nam wзира. [...] Człowieka o nastawieniu subiektywnym razi i gniewa tajemnica”³.

Co by to było, gdyby dzieci, mające ograniczone zdolności poznawcze, miały wyrokować o nieważności *wszystkiego*, czego nie mogą pojąć lub co wprost nie dogadza ich dziecięcym apetytom? Czy nie równie niebezpieczne jest zachowanie dorosłych, którzy za nieważne (nieistniejące?) uznają to, czego nie potrafią przeniknąć i ogarnąć? A przecież nawet na poziomie materii spotykamy struktury mikrokosmosu (atomu, żywej komórki) i makrokosmosu, które tchną wielką tajemnicą, znaną – tak naprawdę – tylko Stwórcy. Podobnie niepojętą tajemnicę widać w tajemniczym pozątku wszechświata czy życia na ziemi.

Obronić wiarę w Boga

Na pewno w obronie skarbu wiary należy używać ludzkiego *rozumu*; rozumu, który jednak pozwala Bogu być Bogiem – świętą Tajemnicą. Gdy się go nie używa, to trudno jest żyć godnie i w prawdziwej wolności. Wiara nie boi się rozumu. Przeciwnie, jest on jej sprzymierzeńcem i „obrońcą”. To w imię trzeźwego rozumu winien być poddawany odważnej ocenie i zdecydowanej krytyce panoszący się duch teoretycznej, a jeszcze bardziej praktycznej niewiary. Tak czyni kardynał Henri de Lubac SJ w swoich rozważaniach o XX-wiecznym ateizmie; uwydatnia on prymitywizm ateizmu i stwierdza, że ludzie są wciągani w niewiarę jakby bezwiednie. Nie daje się ludziom szansy, by mogli się zastanowić i dokonać świadomego wyboru. „Jak zaraźliwy paraliż, niemoc myślowa zalała na pewien czas umysły ludzi przeciętnych”⁴. To, co jest zaledwie niemocą myślową, powiada H. de Lubac, ukazywane jest jako „skutek nieuniknionej ewolucji inteligencji”.

³ Tamże, s. 129.

⁴ Henri de Lubac SJ, *Ateizm i sens człowieka*, Paris 1969, s. 31.

I. Miłowani

Bóg tak wysoko cię ceni

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest (1 J 3, 1-2).

Cicha rozpacz

„Większość ludzi żyje w cichej rozpacz” – twierdzi Henry D. Thoreau. Trudno powiedzieć, czy jest to na pewno większość ludzi, ale na pewno duża ich liczba doświadcza zniechęcenia, beznadziei; wielu ociera się o rozpacz. Mówi się co pewien czas o rosnącej liczbie ludzi dotkniętych depresją. Narastanie tego przykrego zjawiska wiążemy głównie z transformacją ustroju społeczno-gospodarczego. Tysiące, a nawet miliony ludzi czują się zepchnięte na margines życia. Mówienie im, że ponoszą koszty transformacji, podczas gdy inni „dzięki” tej transformacji niegodziwie się bogacą, jest niebывałym oszustwem i manipulacją. Jednak nie o tym chcę mówić. Nie o tym przede wszystkim.

Jako ludzie – poniekąd niezależnie od stanu posiadania i statusu społecznego – zderzamy się z doświadczeniem radykalnego ubóstwa i wręcz człowieczej nędzy. Niezależnie od wieku i grubości portfela, wcześniej czy później, każdemu zajrzeć w oczy musi to, co filozofia nazywa *przygodnym* istnieniem. Jeszcze nie tak dawno nie było nas, jesteśmy tu na krótko i wnet znów nas nie będzie! Człowiek doświadcza kruchości i ograniczenia życia, bezpieczeństwa, wiedzy, mądrości, miłości. Z powodu radykalnego

ubóstwa i „skazania” na doświadczanie ograniczoności – człowiek nosi w sobie **poczucie skrzywdzenia**. A stąd tylko krok do wyżej wspomnianej „cichej rozpacz”. Jak tu nie czuć się skrzywdzonym i popychanym ku depresji i rozpacz, gdy odkrywa się w sobie pragnienie doskonałej dobroci, pełnej prawdy i tylko prawdy, doskonałej wiedzy, trwałego życia, pełnego bezpieczeństwa, pełnej radości, niezachwianego pokoju, idealnej miłości, a tymczasem realne życie funduje nam tyle złości, zaborczość, przemoc, wojny, zamęt poznawczy, relatywizm poznawczy i etyczny, kłamstwa, pogardę dla życia małych i bezbronnych, niepokój, lęki, manipulacje itd.

Nic zatem dziwnego, że oscylujemy między nadzieją na znacznie lepszą jakość życia a beznadzieją, rozpaczą! Albo jeszcze gorączkowo szukamy „motywów życia i nadziei”, albo już ich nie szukamy, czując się poddanymi „cywilizacji śmierci”, czując się skazanymi na ciche rozpaczanie (bowiem głośne rozpaczanie zdaje się zarezerwowane dla tych, którzy na teoretycznym i praktycznym kultywowaniu śmierci i beznadziejności potrafią zbić kapitał sławy i majątek).

Henryk Ibsen w sztuce *Peer Gynt* przedstawia przejmujący dialog syna i matki. Gdy tytułowy blagier naopowiadał już tyle o swych rzekomych podróżach i o pobycie w wielu krajach, zapytał matkę: „Gdzie ja właściwie żyłem, czy ja w ogóle gdzieś istniałem?”. „Jak to gdzie – odpowiedziała matka – zawsze żyłeś w mojej miłości”. W tym dialogu mogłoby się odnaleźć wiele współczesnych kobiet i mężczyzn. Rzeczywiście, współczesny człowiek występuje w różnych rolach, a jednocześnie nie ma żywego poczucia tożsamości, tzn. nie wie, kim jest!

Brak żywego doświadczenia miłości Boga

Jest jasne, że jeśli nie chcemy żyć w rozpacz, to musimy znaleźć motywy życia i nadziei. I to nadal trwając w konkretnej egzystencji, ze wszystkim ograniczeniami i zagrożeniami. Kto może nam dostarczyć tych motywów?

Jest chyba jasne, że jeśli nie chcemy należeć do tych, co cicho rozpaczają, to powinniśmy odnaleźć naszą tożsamość. Trzeba wiedzieć, kim jesteśmy naprawdę i kto jest dawcą naszej tożsamości. Nawet najwspanialsza miłość matki i ojca okazuje się niewystarczająca. Trzeba czegoś, a raczej Kogoś znacznie większego. Kiedyś M. Heidegger mówił do swoich doktorantów: „Tylko Bóg może nas uratować”. Dokładniej powiedzmy o tym w nawiązaniu do św. Jana: Tylko nieskończona, wspaniała miłość Boga Ojca może nas uratować. Ona jedna nadaje nam niezbywalną godność i wspaniałą tożsamość dzieci Bożych.

Tak, najbardziej brakuje nam żywego doświadczenia miłości ze strony Boga Ojca. Chrystusowy Kościół jest takim wspaniałym miejscem, gdzie wszyscy mogą uczyć się poznawać Miłość Boga Ojca, wierzyć w nią, polegać na niej, zawierzyć jej siebie z całego serca. Zakorzenie człowieka na powrót w Miłości Boga (po wykorzeniu się z niej poprzez grzech w raj) jest wielkim przedsięwzięciem Boga Trójjedynego i wielu osób zaproszonych do współdziałania. Zakorzenie człowieka w Miłości Boga Ojca nie jest dziełem prostym i łatwym. Rozradowanie się tożsamością dziecka Bożego ma swój (zda się) prosty początek w Chrzcie świętym, ale potem trzeba podjąć świadomy trud pielęgnowania więzi wiary, nadziei i miłości względem Boga. Trzeba uczyć się sztuki nasycania się Miłością Ojca.

Nie można uczciwie obiecać, że jedno rozważanie czy jeden artykuł wystarczy, by pomóc zakorzenie się w Miłości Boga Ojca. Matka Kościół zaprasza nas w imię Jezusa – Dobrego Pasterza – do ruszenia w długą drogę wiary i duchowej formacji.

Wybrać kształt życia

Bóg wystarczająco angażuje się w dzieje ludzkiej rodziny, by okazały się one dziejami zbawienia. My osobiście też otrzymujemy dość światła, byśmy mogli rozeznaczyć się w naszej sytuacji i wybrać kształt życia zgodny z zamysłem Boga i z wielkimi pragnieniami naszych serc. Tym światłem są ponawiane przez Boga – na wiele

sposobów (Hbr 1, 1n) – wyznania Miłości, zaproszenia do miłosnej komunii. Bóg przynagła do wyboru Jego miłości i życia. Odsłania też, co jest alternatywą (Pwp 30, 15-20). Jeśli nie wybierzemy życia, które jest w Miłości Boga, to skazemy siebie na naprzemienne pysznienie się i poniżanie! Coraz większa **pycha** i coraz większe **poniżanie** siebie samego stanie się naszym losem i żywiołem, jeśli nie zechcemy wkorzeniać się i ugruntowywać w Miłości Boga Ojca (por. Ef 3, 17)!

Jeśli człowiek poddaje się niedowierzaniu w Miłość Boga, to skazuje siebie na ciągle cierpienie. Jeśli tę Miłość przekreśla i gardzi nią, to nieuchronnie popada w **chorobę** ducha, w pewien rodzaj szaleństwa. Wyraża się ono w tym, że człowiek raz namiętnie siebie wywyższa, kiedy indziej zaś namiętnie sobą pogardza. Wahadło pychy i pogardy wychyla się coraz mocniej! Między jednym i drugim skrajnym wychyleniem pojawiają się zwykle różne fatalne stany, np. zwątpienia, depresje, poczucie wyczerpania i jakiegoś zasadniczego sfrustrowania, czyli niespełnienia.

Na ogół trudno jest przyznać się do skrajnych (chorobliwych) zachowań w postaci wywyższania i poniżania siebie. Łatwiej jest zauważyć w sobie wymienione fatalne stany i uczucia. Z łagodnością wobec siebie, ale i z powagą należy pytać, co one oznaczają.

Tak, jeśli Bóg będący Miłością stworzył nas jako skierowanych ku Niemu w miłości, to nie można przeinaczać naszej natury! Owszem, można, ale nie bezkarnie. Swoistą karą za rozmijanie się z Miłością Boga jest także **ból** ducha i trawiący nas niepokój! Stworzyłeś nas, Boże, jako ku Tobie skierowanych i niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Tobie, o Panie – mówi słusznie św. Augustyn.

Ważne, co Bóg nam wyznaje

W gestii naszej wolności jest to, czy będziemy jak piłka kopana od nogi do nogi i czy zdominuje nas przymus – raz wywyższania (pycha), raz poniżania siebie (pogarda). Od naszej decyzji zależy (o ile weszło już nad nami Słońce Boskiej Miłości), czy nadal

będziemy naprzemiennie uwłaczać sobie i wywyższać siebie (ponad wszystkich i ponad Boga samego). Można też biernie przyzwalać, by zalewały nas fale zwątpienia i gorycz (niektóre powody wymieniłem na początku); można jednak zbudować siebie na tym, co Bóg mówi do nas i o nas! Przecież, w końcu, ważne jest nie to, co Zły nam podpowiada i co jest naszą tylko myślą o sobie (wielorako uwarunkowaną); ważne, a nawet najważniejsze i rozstrzygające jest to, co Bóg nam wyznaje, co On nam zaofiarowuje.

Od nas zależy, czy (i w jakim stopniu jeszcze na ziemi) przyswoimy sobie wspaniały Zamyśl Stwórcy wobec nas. Łaska Boża zawsze nas uprzedza i nam towarzyszy. Piłeczka w tej „grze miłości” jest po naszej stronie. Odczytajmy zatem apel skierowany do naszej rozumnej wolności, by otworzyć się na Miłość Boga Ojca, by docenić to, jak On nas ceni, jak poważa! I jaką nadał nam „wagę” – na zawsze!

Obyśmy mogli kiedyś napisać wiersz podobny do tego, który napisał G.M. Hopkins, angielski poeta, jezuita:

I staję się tym, czym jest Chrystus,
bo On tym, czym ja był;
i wiem: ten
głupi Jaś, pośmiewisko, śmieć niski, strzęp, nic – jest diamentem,
jest nieśmiertelnym diamentem.

Nie poniżaj siebie

Gorące wezwanie św. Jana: *Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy* – skojarzmy z serdeczną perswazją św. Piotra Chryzologa (380-450):

Człowieku, dlaczego sobie samemu uwłaczasz,
skoro Bóg tak wysoko cię ceni.
Dlaczego wywyższony przez Boga tak bardzo siebie poniżasz. [...]
Czyż nie widzisz, że ta cała budowla świata
dla ciebie została stworzona?
Dla ciebie zesłane światło rozprasza wszędzie ciemności,

dla ciebie nocy wyznaczono granice, dla ciebie odmierzone dzień;
dla ciebie niebo zostało rozjaśnione różnobarwnym
blaskiem słońca, księżyca i gwiazd;
dla ciebie ziemia została wymalowana kwiatami,
drzewami i owocami;
dla ciebie zostało stworzone bogactwo przedziwnych zwierząt
w powietrzu, na ziemi i w wodzie,
aby smutna samotność nie mąciła radości z powodu nowego świata⁶.

Częstochowa, 7 maja 2006 r.

⁶ Liturgia Godzin, 30 lipca.

VI. Usprawiedliwieni

A jednak usprawiedliwieni – mili Bogu

Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska (Rz 5, 20).

W pierwszych rozdziałach Listu do Rzymian (Rz 1-3.20) św. Paweł wykazuje, że prawda o powszechnym zniewoleniu grzechem i o wielkiej potrzebie wyzwolenia (zbawienia) dotyczy wszystkich ludzi: i pogan, i Żydów.

Pętla grzechu i śmierci

Wszyscy, mówiąc obrazowo, mają nałożoną na szyję pętlę grzechu i śmierci. Sytuacja jest tym bardziej dramatyczna, że końcówką tej fatalnej pętli zdaje się „zawiadywać” wyłącznie wielki wróg człowieka – szatan, demony. Co gorsza, żaden człowiek nie potrafi zdjąć tej pętli z własnej szyi. Na niewiele zdaje się siła własnej inteligencji, jakaś przebiegłość czy nawet wielki moralny wysiłek. Wbrew wszelkim staraniom widać, że z upływem lat i wieków na koncie poszczególnych osób i całej ludzkiej rodziny przybywa złości grzechów i coraz bardziej panoszy się śmierć. Łatwo można to zweryfikować, patrząc na okropne wydarzenia minionego wieku XX i na to, co dzieje się obecnie w różnych regionach świata.

Uważne spojrzenie na życie swoje i bliskich nam osób też nie daje podstaw do naturalnego optymizmu. Grzech (jako zerwanie ufnej i miłosnej więzi ze Stwórcą) i śmierć (jako ostateczny kres osobowego istnienia) zdają się być górą. Wygląda to tak, jakby do nich – do grzechu i śmierci – należało ostatnie zdanie w dziejach osób i narodów. Nic zatem dziwnego, że każdemu człowiekowi – wcześniej czy później – narzucają się pytania pełne troski i niepo-

koju: „Cóż dobrego może czekać mnie na końcu życia? Czyż nie zasadnie – ja człowiek-grzesznik i śmiertelnik – czuję się coraz bardziej przytłoczony i niespokojny o swój los?”. Trwoga przemijania i śmierci oraz udręka czucia się winnym wobec Stwórcy zamykają (biednego) człowieka w kręgu bezradności i rozpacz.

„Z głębokości” serca człowieka wydobywają się jeszcze i takie pytania: „Czy Bóg, sam doskonale Dobry, może miłować kogoś, kto czyni nie tylko dobro, ale i zło? Czy On, doskonale Dobry, może odnosić się do mnie – zło-czyńcy – z sympatią? Życzliwie? Nie mówiąc już o miłosnym upodobaniu. I czy On może uczynić mnie znów „nieskalanym przed Jego obliczem”, choć grzeszyłem, grzeszę i pewno nadal będę upadać?”.

Czy przez te pytania nie przebija wielka ludzka tęsknota? Najpierw za całkowitą odmianą sytuacji tego strasznego uwikłania w grzech i wszystkie jego skutki, a zwłaszcza w śmierć. Jest też w sercu każdego człowieka wielka tęsknota za tym, by móc być zrozumianym, wytłumaczonym, usprawiedliwionym. Człowiek, taki, jaki jest, chce być mimo wszystko miłowany! Chce być mocno przytulony do Serca Boga i uzdolniony do miłowania tak, jak On miłuje.

Ratunek przychodzi od Boga

Boży Syn stał się człowiekiem po to właśnie, aby uroczyście ogłosić Dobrą Nowinę, że Boskie Osoby darzą nas Miłością; że jest ona niewyobrażalnie wspaniała, potężna i wieczna. Że jest ona nieodwołalna, ostateczna! Jezus ogłasza nam tę Boską Miłość w słowach przypowieści, w dawanych obietnicach, w dokonywanych uzdrowieniach. Całe życie Wcielnego Syna Bożego jest objawianiem Miłości Boga do człowieka. Najdobitniej wyraża tę Miłość sam fakt Wcielenia i takie kluczowe czyny jak Wieczernik z umyciem nóg i Eucharystią, Męka, Krzyż, Zmartwychwstanie i Zesłanie Ducha Świętego.

Święty Paweł z niebywałą wyrazistością poznał Miłość Boga do ludzkości zniewolonej grzechem, poczuciem winy i śmiercią.

O skali tej Miłości mówi w różnych miejscach i na wiele sposobów. Najlepiej byłoby przeczytać pod tym kątem cały List do Rzymian. Przeczytajmy uważnie przynajmniej niektóre zdania z pierwszego czytania (Rz 5, 15-20), by otwartym sercem przyjąć to, co św. Paweł tak jasno poznał i czym gorąco pragnie się z nami podzielić.

Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego spowodowało na wszystkich śmierć, to o ileż obficiej spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa.

I nie tak samo ma się rzecz z tym darem jak i ze [skutkiem grzechu, spowodowanym przez] jednego grzeszącego. Gdy bowiem jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów.

Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska.

Przypominają się tu słowa z Psalmu 103: *Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. Nie wie dzie sporu do końca i nie płonie gniewem na wieki. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odplaca. Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią, tak można jest Jego łaskawość dla tych, co się Go boją* (Ps 103, 8-11). Bóg ma swoją miarę i swoje racje (Boskiego Serca), gdy zbliża się do nas, by nas szukać, znaleźć, przygarnąć i włączyć w Boskie Życie.

Akt ufnej wiary

Na koniec powiedzmy jeszcze raz, że tę całą obfitość rozlewającej się Łaski i Usprawiedliwienia przyjmujemy, gdy wypowiadamy ufny akt wiary w Jezusa Chrystusa jako naszego Zbawiciela! Ten ufny akt wiary miał dla św. Pawła ogromne znaczenie! Ten ufny akt wiary ma ogromne, rozstrzygające znaczenie także dla nas! I od nas zależy, czy zechcemy co dzień na nowo (wiele razy na dzień)

zanurzać się w zaofiarowanej nam Miłości Boga. Ta zaofiarowana nam Miłość jest na pewno mocniejsza niż śmierć! I większa niż jakikolwiek grzech.

Częstochowa, 23 października 2007 r.